Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, piątek 2 marca 1906. Nr. 59.

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60.
Prenumerata za granicą: 1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc marzec.

Reforma wyborcza.

Wiec 30 miast.

Burmistrz Przemyśla p. Doliński zwołuje wiec 30 miast na niedzielę 4-go marca do Lwowa.

Odezwa brzmi następująco:

„Wniesiony przez rząd projekt reformy wyborczej do Rady państwa wprowadzając zasadę wyborów powszechnych, równych, bezpośrednich i tajnych, przydziela naszemu krajowi, a w szczególności naszym miastom zbyt szczupłą liczbę mandatów. Dotychczas Galicya miała 78 mandatów; obecnie powiększając ogólną liczbę posłów do 455 projekt przydziela Galicyi tylko 88 mandatów, podczas gdy Czechy otrzymują 118, Morawy 44, a mały stosunkowo kraj Austrya Niższa wraz z Wiedniem 55 mandatów; dla miast galicyjskich projekt przeznacza 18 mandatów, z czego przypada dla Lwowa 4, dla Krakowa 3, dla wszystkich zresztą miast Galicyi pozostaje tylko 11, podczas gdy sam Wiedeń dostaje 28 mandatów, miasta czeskie dostają 55 mandatów, miasta morawskie 19 mandatów. Jest to ciężka krzywda, której nie możemy żadną miarą dopuścić, przeciw której musimy się wszelkiemi siłami bronić.

Solidarna akcya jest konieczną, a pośpiech wskazany, bo pierwsze czytanie projektu naznaczono już na dzień 6 marca. Aby więc projekt reformy wyborczej omówić ze stanowiska miast, sformułować nasze żądania, tak co do zasad reformy, jak co do ilości mandatów przeznaczonych dla naszego kraju i poszczególnych okręgów wyborczych, w szczególności dla miast i co do sposobu ugrupowania i ustalić sposób koniecznej akcyi obronnej — zwołuję wiec 30 miast na niedzielę d. 4 marca b. r. godz. 10 przed południem w sali ratuszowej we Lwowie".

Z Królestwa Polskiego.

Z Warszawy.

(Zburzenie drukarni. — Napady. — Rewizye. — Obstrukcya kolejowa. — Ruch wydawniczy. — Żadna wolność słowa. — Z teatrów. — Wydalenia.)

Mimo aresztowań i rewizyi partye socyalistyczne, głównie „Socyaldemokracya" i „Bund" w Królestwie, nie straciły ochoty do teroru. Napady na policyantów, na sklepy monopolowe i na ludzi prywatnych nie ustają.

Aktem terorystycznej zemsty socyalistów było zburzenie jednej wielkiej drukarni w Warszawie.

Około godz. 1 po południu do domu nr 4, przy placu Wareckim, gdzie mieści się drukarnia pod firmą „Sukcesorowie Niemiry", przyszło około 30 nieznanych ludzi i pozostawiwszy straże w bramie, zaatakowało drukarnię, w której w tej chwili znajdował się tylko jeden pracownik kantorowy i jeden zecer.

Ci dwaj pracownicy pospieszyli do drzwi i zatarasowali się, a wówczas napastnicy, nie chcąc wyłamać drzwi, co wymagałoby więcej czasu, wybili szyby od podwórza, wdarli się przez okna do wnętrza i zaczęli dzieło zniszczenia. W chwil kilka, gdy do piersi owych dwóch pracowników kilku ludzi przyłożyło rewolwery, grożąc śmiercią w razie oporu, rozsypano wszystkie kaszty, pocięto pasy transmisyjne, połamano płyty uszkodzono maszyny i motor, słowem zburzono doszczętnie całą tę, jedną z najzasobniejszych drukarni w Warszawie.

Po akcie zniszczenia wszyscy sprawcy dzieła uciekli.

Należy dodać, że do drukarni p. Niemiery zgłaszali się kilkakrotnie socyaliści, żądając wydrukowania proklamacyi, a gdy

Czarny kufer.

Historya tajemniczego mordu.

13) —o—

Rzekłem nakoniec:

— Ja tu nie przychodzę, żeby sobie odnaleźć pokój do najęcia, lecz w charakterze detektywa, bo jestem nim w pewnem prywatnem biurze. Pani powiedziała mi, że panna Raynell ma swe wybryki i to rzeczywiście tak jest. Odjechała do Londynu, nie zawiadomiwszy siostrzeńców, gdzie się ona tam umieści; wszystko to niby odbyło się w porządku, ale zachodzi pytanie, czy ta podróż nie będzie dla niej szkodliwa.

Właśnie pan Austyn polecił mi, ażebym starannie rzecz tę zbadał i muszę też prosić panią o pokazanie tej kartki, jaką panna Raynell pozostawiła.

— Mój Boże! wykrzyknęła pani Jessop przerażona. Siła prawa przygniotła ją i kto wie, czy już nie przypuszczała, że jej grozi więzienie. Prędko posztykutała do siebie po ową kartkę. Jakoż doręczyła mi ją. Na brudnym kawałku papieru, który wyglądał jak strzęp z jakiejś ilustrowanej gazety, stały wyrazy wyraźnie wypisane ręką drżącą kobiety:

„Odjeżdżam za kilka dni do Londynu.
E. Raynell".

Oto było wszystko. Złożyłem w czworo ów świstek i schowałem go do kieszeni.

— Ja go zatrzymuję — rzekłem, a teraz chciałbym wiedzieć, czy pani dała się widzieć komuś w owy poniedziałek? Pani ją widziałaś?

— Bynajmniej, odpowiedziała, głęboko zamyślona. Nie mogę przecież czuwać przez całą noc, aby dogodzić wszystkim humorom moich lokatorów. Przez cały dzień zajęta jestem pracą, nigdy też bardziej nie pracowałam w życiu, potrzebuję więc spoczynku.

— Więc pani sądzisz, że jej zgoła nikt nie widział? być może przecie kto ze służby?

— Obecnie mam tylko jedną służącą, odpowiedziała z godnością pani Jessop, był czas, w którym miałam trzy służące i jednego służącego. Moja dziewczyna nie sypia w moim domu, wychodzi wieczorem o godzinie 9-tej, a przychodzi nazajutrz rano. Urządzenie takie ma swoją dobrą stronę.

— Innych lokatorów nie masz pani?

— Ani żywej duszy. Na drugiem piętrze także się wyprowadzają.

— Kto był u pani w domu w nocy z niedzieli na poniedziałek? Proszę pani o stanowcze szczegóły, mów pani krótko i węzłowato bez najmniejszej obawy.

— Hm! Hm! chrząknęła pani Jessop. Po południu odwiedził ją siostrzeniec, pan Austyn, zaczęli się kłócić, panna Raynell

Zdzisław Zdanowicz w Krakowie poleca słynne obuwie amerykańskie z fabryki Florsheim & Co. w Chicago.
Cenniki ilustrowane na żądanie wysyła.

im tego odmówiono, obiecali zemścić się i oto dzisiaj zemstę swą w czyn wprowadzili.

Grupa „anarchistów" napadła tego samego dnia na kasyerkę w biurze telefonów. Przed uderzeniem godz. 3 po południu do biura Towarzystwa „Cedergren" na stacyi centralnej telefonów przy ulicy Zielnej weszło ośmiu mężczyzn, z których dwóch stanęło w progu pokoju kasowego, a sześciu zbliżyło się do dyżurnej kasyerki, obliczającej właśnie wpływ dzienny. Na stole leżało około tysiąca rubli. Bandyci, przyłożywszy rewolwer do skroni kasyerki i zagroziwszy jej śmiercią, gdyby krzyknęła, zgarnęli pieniądze do czapki i najspokojniej wyszli.

I w Łodzi zdarzył się fakt, świadczący o dobrej organizacyi rewolucyjnych partyj. Oto jednego dnia o tej samej godzinie grupy spiskowców napadły na 14 rządowych sklepów monopolowych i rozbiły kasy.

Rewizye i aresztowania naturalnie także nie ustają. W więzieniach ludzie duszą się z braku miejsca.

W sobotę rano patrol na Marszałkowskiej rewidował wielu przechodniów, a kilku aresztował. Tegoż dnia aresztowano wiele osób na Nowem Mieście. Onegdaj na każdym rogu ulicy Leszna stał patrol, który rewidował wszystkich przechodniów; rewidowano także ludzi w tramwajach i dorożkach. Na Marszałkowskiej przy dworcu wiedeńskim, z dorożki, w której siedziało dwóch ludzi, jeden wystrzelił do policyanta i chybił, patrol obu aresztował. W piątek żołnierz zatrzymał na placu Teatralnym przechodnia, który idąc, czytał gazetę; znaleziono przy nim kilka proklamacyj.

Bierny opór, czyli t. zw. obstrukcya na kolei warszawsko-wiedeńskiej zaczęła się obecnie, jest jednak miejscową i nie wykroczyła poza obręb stacyi Sosnowiec. Opóźnienia pociągów osobowych dochodzi wskutek tego od 2—3 godzin, towarowych zaś do godzin kilkunastu. Urzędowych raportów o obstrukcyi zarząd nie otrzymał; fakt jednak usiłowania tego rodzaju ze strony pracowników stacyi Sosnowiec jest ustalony.

Mimo stanu wojennego ruch wydawniczy wzmógł się bardzo. Wychodzić mają nowe dzienniki jak „Naród" (bardzo popularny, tani, narod.-demokratyczny dziennik *contra* „Kuryerowi Polskiemu"); pojawił się „Dzień dobry"; p. Ludwik Fryze otrzymał koncesyę na „Kuryer Poranny" i „Wieczorny" etc. Zapowiedziane jest wydawnictwo czterech pism humorystycznych, z których najwięcej oczekiwań wzbudza „Plotka", wydawana przez znanego poetę Kaz. Laskowskiego (El). Pierwszy numer będzie poświęcony wyborom.

Jednakże władze nie myślą wyrzec się dawnego systemu ciemiężenia i o „wolności" prasy niema mowy. Oto nowe wydawnictwo „Książnica" zapowiedziało jako I tom „Kordyana" Słowackiego. We wtorek jednak wieczorem komisarz policyi dokonał rewizyi w drukarni Laskauera, pod nr. 41 przy Nowym Świecie, gdzie skonfiskował 2000 egzemplarzy dramatu Juliusza Słowackiego „Kordyan".

Ładna wolność słowa!

Zarząd teatrów warszawskich ukończył już układanie budżetu teatrów na r. b. i przedstawił projekt do zatwierdzenia głównemu naczelnikowi kraju, gen. gubernatorowi Skallonowi. Pozycye wydatkowe budżetu są znacznie w nowym preliminarzu ograniczone. Naczelne miejsce wśród tych ograniczeń zajmuje opera. Ponieważ zarząd teatrów zamierza w przyszłości utrzymywać tylko polską operę, zredukowano więc o 70.900 rb. sumę, asygnowaną na honoraryа artystów przyjezdnych, pozostawiwszy na ten cel tylko 25.000 rb.

Następnie zredukowano o 25.650 rb. wydatki na utrzymanie trupy operowej, prawie o taką samą sumę zredukowano wydatek na utrzymanie trzech orkiestr teatralnych. Wydatki na utrzymanie trupy baletowej zmniejszono o znaczną sumę 18.658 rb. Najmniej w redukcyi ogólnej ucierpiał teatr Nowości (farsa i operetka), któremu obcięto tylko 1.481 rb. Ograniczono też o skromną względnie sumę, 3.795 rb., wydatki na utrzymanie dyrekcyi. Suma ogólna redukcyi dosięga w ten sposób 146.091 rb.

Dyrekcya teatrów tutejszych odmówiła recenzentom dwóch pism za nieprzychylne jakoby krytyki biletów wolnego wejścia. Z tego powodu wywiąże się prawdopodobnie zatarg pomiędzy dyrekcyą teatru a recenzentami, którzy zamyślają solidaryzować się ze swymi „ukaranymi" kolegami i w danym razie nie podawać żadnych wiadomości o teatrze.

Zamieszkałych w Sosnowcu poddanych austryackich: Franciszka Śliwińskiego, Stanisława Grünberga i Kazimierza Steckiego, z rozporządzenia jenerał gubernatora warszawskiego, skazano na wyjazd za granicę bez prawa powrotu.

Z KRAJU.

Tarnów, dnia 28 lutego 1906. (*Z rady miejskiej. — „Ogniem i mieczem". — Z towarzystwa literackiego. — Wieczór trzech wieszczów*).

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej poświęcił burmistrz pamięci zmarłego członka rady i wiceburmistrza ś. p. dra St. Stojałowskiego krótkie wspomnienie, którego rada dla zamanifestowania swych uczuć stojąco wysłuchała.

Z sążnistego porządku dziennego zasługuje na uwagę sprawa jatek miejskich. Referował ją dr Goldhammer, dając obraz całej akcyi w tej sprawie przedsiębranej. — Próba ta dała ujemne wyniki finansowe, głównie z tego powodu, że administracya, którą każdy z rzeźników opędza jak najmniejszym kosztem, gminę kosztowała zbyt dużo, a do strat przyczyniło się w znacznej mierze mięso t. zw. koszerne, z powodu kosztów wyrębywacza i nadzorcy rytualnego. Ponieważ oprócz kosztów urządzenia jatek — wynoszą straty dotąd około 2500 koron, gdy nadto rzeźnicy zobowiązali się do końca lutego cen nie podnosić, przeto komisya przedkłada radzie wniosek o zwinięcie jatek miejskich. — Dr Ringelheim przeciwny jest takiemu załatwieniu sprawy i radzi, by ze zwijaniem jatek nie spieszyć się, gdyż bądź co bądź jatka miejska trzyma rzeźników na wodzy, na straty zaś obmyśleć trzeba sposób, aby im zapobiedz. Gdy jeszcze i radny B. Maschler oznajmił, że rzeźnicy już dziś, na wieść o zwinięciu jatek, żądają 8 hal. drożej na kilogramie,

---

głośno wykrzykiwała i wymyślała. Muszę tu dodać, że pan Austyn nigdy nie zapomniał o należnym szacunku dla swej ciotki i zawsze był łagodny i przyjacielski. Lecz ciotce donoszono o nim rozmaite rzeczy, ciotka go strofowała, on milczał jak baranek. Obiad jadła sama, a wieczorem przyszedł znowu Austyn i bawił niecałą godziną, znowu wynikł jakiś spór, o czem mówiła mi dziewczyna. Gdy Austyn wyszedł do kościoła celem odprawienia nabożeństwa, siedziała sama dama w pierwszym pokoju i czytała, o godzinie 10-tej zaś udała się na spoczynek. To wszystko, co wiem o niej z tych ostatnich dni, bo nazajutrz opuściła mój dom, zanim nadeszła moja dziewczyna, o godzinie siódmej i wyjechała pierwszym pociągiem. Nawet słyszałam, jak otwierała drzwi.

— Ale pani jej nie widziałaś?

— Nie.

— Czy często bywało, że się tak cichaczem, tajemniczo wymykała z domu?

— Niestety! Chodziła ona przed śniadaniem na wybrzeże skały i tam spożywała śniadanie i w lecie i w zimie o godzinie ósmej. Co wieczór przynoszono jej szklankę mleka do mieszkania, wypijała go przed wyjściem i spożywała sucharek.

— Czy w ten poniedziałek także piła mleko?

— Nie; od tego dnia wcale nie wróciła — rzekła, przesłyszawszy się widocznie.

— Pytam się, czy piła mleko w ten poniedziałek?

— Tak, szklanka była próżna.

To mi się wydało dziwnem, najniewątpliwiej Filip sam wypił mleko, aby się nie zdradzić.

— A kiedyż ostatnim razem był tu Filip?

— Filip Harvey, muszę panu o nim opowiedzieć, on tu bowiem spał w nocy z niedzieli na poniedziałek. Był bardzo rozdrażniony. W niedzielę był także, a przyszedł dopiero o godzinie dziewiątej wieczorem. Sama mu otwierałam, bo już dziewczyna odeszła do domu.

— Kiedyż wyszedł?

— Jak pan mówi?

— Kiedy wyszedł w poniedziałek?

— O, on nigdy tak wcześnie nie wstaje, już był dobry dzień, nawet spóźniona godzina, bo o 9 wyjechał do Londynu.

— Sam?

— Nie, przyszedł jego brat i wziął go ze sobą. Kazał przynieść śniadanie do swego pokoju i potem obaj razem wyjechali, przywoławszy fiakra.

— Z rzeczami?

— Tak, z torbą podróżną i z wielkim czarnym kufrem, w którem upakowane były książki, jak sam to oświadczył.

— Książki? Wedle pani opowiadania on się nie bardzo zajmował książkami?

— To zależało od humoru. O ile wiem, studyował on medycynę, lub co innego, a książek miał bardzo dużo w swoim pokoju.

— Więc tutaj wedle upodobania mógł wchodzić i wychodzić?

— Tak jest, panie radco policyjny, doprawdy wstydzę się, mówiąc, że dałam pani Raynell klucza. Nikt go wprzódy nie miał, nie chciałam wprawdzie tego uczynić, ale trudno, jak kto bardzo usilnie prosi o coś, trzeba go zadowolnić.

— I wieleż kosztowało to dobrodziejstwo?

— Pięć szylingów tygodniowo; obawiam się nawet, że ona udzielała klucza swemu siostrzeńcowi.

Przeprowadziłem to śledztwo z wielką trudnością, bo pani Jessop, jak już wspominałem, była głucha jak pień, a przytem mocno przerażona moim urzędowym charakterem.

Przywołałem też i sługę do śledztwa, ale nie wiele z tego skorzystałem. Stróż Polty, opuścił dom w niedzielę przed przybyciem pana Filipa, a kiedy przybył w poniedziałek, już panna Raynell zniknęła.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Współwłaściciel warszawskiej firmy **Szalay & Grünhäuser**

pod firmą **Skład warszawski przyborów fotograficznych** poleca Aparaty najnowszych systemów, płyty, błony, papiery, chemikalia i t. p.

Kraków, ul. Szewska l. 2.

185

rada odłożyła tę sprawę do gruntowniejszego zbadania. Na tem posiedzenie zakończono.

W dniu 3 i 4 marca ujrzymy na scenie przeróbkę słynnej powieści H. Sienkiewicza „Ogniem i mieczem“, którą Sokół nasz na ten dzień zapowiada. O ile z prób widać, można być pewnym, że i tym razem amatorzy wywiążą się bez zarzutu z powierzonych im ról.

W towarzystwie literackiem im. A. Mickiewicza odbył się we wtorek przy współudziale Tow. miłośników sceny wieczór, za pośrednictwem którego pragnął br. Lipowski zbliżyć inteligentną publiczność Tarnowa, co mu się też w zupełności udało. Na wstępie wieczorku zapoznał prof. Morawiecki zebranych z ramotkami Wilkońskiego, poczem profesor Wojciechowski deklamował „Balladę studencką“ Bałuckiego, „Trzy Budryski“ i „Zakochana“ Ujejskiego, a dr Stampfel wygłosił z werwą i humorem dwa monologi Berangera: „Co za honor, co za cześć“ i „Lament męża“. Po produkcyach odbyła się skromna kolacya, do której zasiadło około 50 osób.

Wieczór trzech wieszczów urządza w początkach marca młodzież I c. k. gimnazyum. Program nadzwyczaj piękny i bogaty, zapewnia powodzenie całemu wieczorowi.

W walce z parobkiem.

Z Rawy Ruskiej donoszą: Na obszarze dworskim w Smolinie, własności p. Kazimierza Andruszewskiego, zaszedł smutny wypadek w nocy z 21 na 22 b. m. Oto dr Jan Andruszewski, syn właściciela dóbr, usłyszawszy krytycznej nocy ujadanie psów, mniemał, że to złodzieje podeszli pod dwór, wziąwszy więc na siebie dubeltówkę, wyszedł na dziedziniec. Nadmienić tu wypada, że dwór względnie budynki gospodarcze przytykają bezpośrednio do lasu. — Przechodząc koło stajni dworskiej, a działo się to już po 12 godzinie w nocy, zobaczył w stajni światło i usłyszał śpiewy i krzyki. — Wstąpił zatem do stajni i zobaczył tam pastucha Zdana wykrzykującego, jak również i dwóch parobczaków. Gdy na upomnienie dra Andruszewskiego, Zdan odpowiedział coś krnąbrnie, dr Andruszewski uderzył go ręką po głowie. Wtedy rzucił się nań Zdan i pobił tak, że aż mu znaki porobił na twarzy, przyczem starał się koniecznie wydrzeć z rąk p. Andruszewskiego strzelbę. Cofając się zwolna w czasie szamotania z pastuchem, zdołał p. Andruszewski wycofać się aż po za próg stajni, gdzie też uwolnił się od Zdana przy pomocy jednego z parobków. Gdy jednak dr Andruszewski był już za progiem stajni, wybiegł za nim Zdan i usiłował powtórnie wydrzeć mu strzelbę. Przy szamotaniu się strzelba wypaliła i Zdan padł nieżywy na ziemię. Dochodzenia sądowe są w toku.

Policyant stanisławowski okradł złodzieja. Policya lwowska aresztowała wczoraj w jednym z żydowskich hoteli przy ul. Rzeźnickiej dwóch młodych ludzi: Leona Wiśniewskiego, parobczaka wiejskiego i Zenona Diakowa, dorożkarza stanisławowskiego. Wiśniewski przyznał się, że ukradł swemu ojczymowi, M. Zabłockiemu, rolnikowi w Tymerowcach 610 kor. i z tą sumą uciekł do Stanisławowa. Tam po dwóch dniach spotkał go policyant i przeprowadziwszy z nim krótkie dochodzenie, wydarł mu 140 kor., nakazując mu uciekać, „aby oczy jego więcej go nie widziały“. Wówczas Wiśniewski, dobrawszy sobie do towarzystwa owego Diakowa, uciekł do Lwowa i tu dostali się obaj w ręce policyi.

Magnetyzm przed sądem.

(Rodzina magnetyzerów. — Badanie przed sądem).

Z Paryża piszą:

Paryż ma nową sensacyę. Rozgrywa się tam obecnie proces przeciw hypnotyzerom i magnetyzerom, zajmującym się sztuką lekarską. A ponieważ oskarżeni posiadają tysiące zwolenników, nie tylko w niższych warstwach społeczeństwa, lecz także na wyżynach burżuazyi i arystokracyi, więc ludność paryska interesuje się więcej losem magnetyzerów, niż konferencyą marokkańską.

Uwięzione są cztery osoby: magnetyzer Bar, który od lat 30 wykonywa swój zawód, jego syn i jego córka, oraz lekarz Harmand. Oto, co im zarzucają. Gdy u lekarza Harmanda zjawił się pacyent, wprowadzono go do sali, gdzie znajdował się Bar, jego córka i lekarz. Bar usypiał córkę swoją w sposób magnetyczny, ona brała rękę chorego i monotonnym głosem stawiała diagnozę i dyktowała receptę którą lekarz tylko podpisywał. — Czasami syn zastępował ojca; czasami także, gdy chory nie był obecny, panna Bar dotykała się tylko przedmiotu noszonego przez pacyenta, n. p. koszuli, kaftanika lub pasma włosów i wydawała terapię.

Tysiące chorych przybywały z różnych okolic: z Paryża, Lille, Brukseli i Londynu, aby radzić się jasnowidzącej z Saint-Quentin; to zwróciło w końcu uwagę lekarzy i syndykat lekarski wniósł oskarżenie. Wezwany lekarz miał zbadać, czy istotnie panna Bar posiada zdolność przez dotknięcie poznać chorobę, oraz czy jest ona podatna do hypnotyzmu; miał nareszcie zrobić próbę, przyprowadzić chorych i sprawdzić, czy wydana przez pannę Bar dyagnoza była trafna. W obecności kilku sędziów i lekarza Maguin, członka Towarzystwa hypnologicznego, odbywały się te doświadczenia, zresztą po części znane już i stwierdzane niejednokrotnie. Lekarz uśpił pannę Bar; kłuł potem rękę jej szpilkami; zahypnotyzowana nie dawała znaku czucia; podniósł jedno jej ramię; utrzymywało się w pozycyi horyzontalnej; położył na ręce nieruchomo wyciągniętej kartkę papieru, ona nie drgnęła. Za pomocą dynamometru lekarz Maguin następnie chciał zbadać jej wrażliwość na kolory; podczas snu przesunął jej przed zamkniętemi oczyma całą seryę kolorów, żądając, aby je wymieniła: myliła się ustawicznie. Widoczne było, iż była istotnie uśpiona, lecz że daru jasnowidzenia nie posiada. Po obudzeniu panna Bar żądała, aby ją zaprowadzono do szpitala, gdzie wykaże swoją zdolność odgadywania choroby, lecz lekarz Maguin nie chciał przyjąc na siebie odpowiedzialności za eksperyment podobny; twierdził zresztą, że eksperyment ten nie dowiódłby niczego, a zresztą był dla wyrobienia jego opinii zbyteczny.

Panna Bar zwróciła się wówczas do sędziego: „Panie sędzio! — zawołała — pozwól pan, aby mnie uśpiono, a ja powiem panu, jaką pan ma chorobę!“ „Ależ ja nie jestem wcale chory!“ — zawołał sę-

Wizyta w zakładzie p. Kozłowskiej.

—o—

A widziałem go już dzień przedtem wśród mnóstwa zdjęć fotograficznych, przygotowanych przez zakład p. A. Grzywieńskiego dla „Swiata“, o czem już całe miasto mówiło, tem bardziej, gdy fotograf, spotkawszy się z odmową p. Kozłowskiej, zmuszony był zrobić zdjęcie z balkonu sąsiedniego domu. Wśród fotografii najciekawsza samej reformatorki p. Franciszki: przedstawia ją w habicie klasztornym, ciemnym, ze spadającym na piersi szkaplerzem, na którym wyszyty jest czy wymalowany kielich z Hostyą u góry. Twarz dość pospolita z ascetycznem wzniesieniem oczu ku górze.

Uprzedzony o trudnościach wstępu poza mury zakładu, mierzyłem nie bez pewnej myśli ich wysokość na całym dużym obwodzie, opasującym podłużną posiadłość przy końcu ul. Dobrzyńskiej, tylnemi stokami zbiegającą ku Wiśle. Kwadratowy obraz za szkłem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy ponad środkową furtą, jak również duży napis: „Zakład rękodzielniczy“ dawał mi nadzieję i upoważniał do wejścia.

Niepomału zdziwiłem się, gdy bez uciekania się do dzwonka już za samem naciśnięciem klamki, furta się otwarła, ukazując mym oczom cały kompleks parterowych zabudowań, tak rozłożonych w pośród uprawnego ogrodu, iż środek zajmuje wysoko parterowy duży budynek główny; w oddaleniu 8—10 sążni na prawo znajduje się frontem do drugiego zwrócony długi nizki boczny budynek, w połowie nowej, w połowie starej konstrukcyi, za nim dalej z osobnem murowanem ogrodzeniem i osobnem wejściem furtą od ulicy, znowu wspanialszy duży dom, o wysokim parterze, na lewo zaś od środkowego głównego gmachu prowadzi długi pawilon oszklony ku lewemu skrzydłu parterowemu, z poza którego wystaje mała, piętrowa przybudówka.

Wśród starannie utrzymanego ogrodu wiedzie krętą ścieżką chodnik z płyt kamiennych przed takież wschody do prywatnych drzwi głównego budynku, pokryty świeżą warstwą śniegu, na którym pierwsze wyciskałem ślady.

I tu samo naciśnięcie dzwonka elektrycznego otworzyło mi bez wszelkich trudności, formalności lub legitymacyi drzwi do dużego, oszklonego przedpokoju, a stąd ta sama ręka panienki w czarno-popielatym stroiku zakładowym, z peleryną, spadającą wokoło pleców i piersi do połowy ramion, otworzyła mi drugie drzwi szklane do dużego, wysokiego, o dwu frontowych oknach, salonu. Charakter jego zwyczajny, świecki, zakrawa poniekąd na sklepowy skład wyrobów, umieszczonych w dwu wysokich, przyściennych, oszklonych szafach, w których widnieją już to rozwieszone ornaty ozdobne, już to wyroby przędzalniane, trykotowe, jakoteż roboty koszyczkowe. Resztę urządzenia dopełniają zwykłe sprzęty „salonowe“, zatem wyścielana kanapa, fotele, stół kapą zasłany, krzesła i t. p. Przy szafie po prawej stronie dłusza lada sklepowa. Na pierwszy rzut oka uderza wzorowa czystość i staranność.

Przed ladą stoi nieporuszona starsza jejmość, lat z górą sześćdziesięciu, niska, krępa, otyła, o siwych włosach, niezapraszającem spojrzeniu, dość żywych, wymownych, czarnych jeszcze, lecz spłowiałych już oczach. Ubranie zwykłe, skromne, bez żadnych cech zakonnych.

To matka Kozłowska.

— Oczywiście pragnę obejrzeć wyroby, może coś zamówić, kupić nawet...

Oświadczenie to nie wywiera tak magicznego, jak w podobnych zakładach skutku. Z odcieniem niechętnej obojętności otrzymuję odpowiedź:

— A cóż mamy panu pokazać? Gotowych robót u nas bardzo mało. Wszystko

Czekoladę mleczną **orzechową** na sposób szwajcarski,
Czekoladę zdrowia **waniliową**, własnego wyrobu, poleca
Adam Piasecki
Kraków, Długa l. 10.
Floryańska l. 2 (Hotel Drezdeński).

dzia oburzony i zakończył przesłuchanie Gdy wyprowadzono pannę Bar, kilka osób, między nimi urzędnicy sądowi, woźny i żandarm, całowali ją po rękach: byli to jej klienci.

Jest ona piękną, dwudziestoletnią panną i ubiera się elegancko. Bar, jej ojciec, zapewnia, że cieszy się tak wielkiem zaufaniem, iż w gabinecie jego więcej jest chorych, niż na którejkolwiek z klinik paryskich. Panna Bar zaś dodaje: „Wyleczyliśmy już tysiące ludzi i wszyscy ci, niegdyś ślepi, kulawi i chorzy, przyjdą świadczyć na naszą korzyść"... Bar, syn, opowiada, iż w rodzinie jego dar leczenia dziedziczny jest z ojca na syna od wielu lat; przedtem ojciec jego z równie dobrym skutkiem hypnotyzował matkę i ciotki.

Na żądanie obrońcy sąd zgodził się na powołanie innego lekarza, który może się zgodzi na robienie doświadczeń praktycznych w szpitalu; wynik procesu nie da się zatem jeszcze przewidzieć. Rzecz cała przedstawia się zajmująco, nietylko z punktu widzenia lekarskiego, lecz i prawniczego; całe oskarżenie o nielegalne wykonywanie zawodu lekarskiego nie jest bowiem — zdaniem prawników — uzasadnione, skoro konsultacye odbywały się zawsze w obecności lekarza, który mógł zapobiedz szkodliwym pomyłkom, a nadto brał na siebie wszelką odpowiedzialność.

O konsumcyi i fałszowaniu nafty.

Pod tym tytułem wygłosił w tych dniach dr Bartoszewicz w lwowskiem Tow. Politech. interesujący wykład, z okazyi którego nie od rzeczy będzie przypomnieć, że w roku ubiegłym „Nowiny" zamieściły kilka artykułów i interwiewów w sprawie praktykowanego w Krakowie i w Podgórzu fałszowania nafty.

Prelegent podał roczną konsumcyę nafty w poszczególnych krajach przypadającą na głowę ludności, a więc w Stanach Zjednoczonych Ameryki na jedną głowę przypada 38 litrów nafty rocznie, w Niemczech 20·7 litrów, w Anglii 19 litrów, we Francyi 12·15 litrów, w Rosyi 11.25 litrów, w Japonii 9·9 litrów, w Rumunii 6·75 litrów, w *Austro-Węgrzech 6·3 litrów*, a w Chinach 1·26 litra. Rażącą jest nizka konsumcya nafty w Galicyi. Austro-Węgry pod względem konsumcyi pomimo istnienia przemysłu naftowego w Galicyi, zajmują *ostatnie miejsce* wśród państw cywilizowanych. Rosya, Japonia i Rumunia wykazują przeszło trzy razy większą konsumcyę, a konsumcya nafty w Niemczech jest przeszło trzy razy większą od Austro-Węgier.

Przyczynę tej zniżki konsumcyi nafty prelegent upatruje najpierw w wysokim podat ku konsumcyjnym na naftę, zaprowadzonym w r. 1882 i wynoszącym 13 koron od 100 klg., dalej w pewnej niedbałości samych rafinerów nafty w dogodnościach dostawy nafty wprost konsumentowi bez pośredników do miejscowości oddalonych od kolei, w zaniechaniu taniej, gospodarskiej nafty, w zbytniem śrubowaniu cen nafty podczas kartelu, w małem zastosowaniu nafty do innych celów, prócz celów oświetlenia, jakoto: do opalania pieców, kuchenek naftowych i t. d.

Wreszcie jest jedna przyczyna, która specyalnie w Galicyi ogromnie obniża konsumcyę nafty faktycznie i pozornie, usuwając część użytkowanej nafty z pod ewidencyi, a jest nią fabrykowanie sztuczne przez handlarzy nafty, którzy sprowadzają z fabryk tak zw. oleje surowe, białe, ciężkie, wolne od podatku i mieszają ją w składach, często pół na pół z benzyną, wyrabiając naftę zapalną, lub w ostatnich czasach wskutek podrożenia benzyny, mieszają te oleje ze zwykłą naftą z fabryk sprowadzaną i sprzedają sztuczną, ciężką i mało przydatną do palenia naftę. W ten sposób nieuczciwi handlarze dyskredytują naftę w rafineryach naszych wyrabianą, oszukują konsumenta i skarb państwa.

Istniejąca ustawa skarbowa nie daje możności radykalnie wytępić to fałszowanie nafty, gdyż surowo karani mogą być według ustawy tylko ci handlarze, których się złapie „in flagranti" na takiem fabrykowaniu nafty. Dowód pośredni, że nafta została sfałszowaną, nie zawsze wystarcza. Po zatem ustawa przewidziała tylko głównie fałszowanie przez mieszanie z benzyną, nie uwzględniając fałszerstw. polegających na dodawaniu oleju do zwykłej nafty.

Zdaniem prelegenta, do usunięcia tych nadużyć niezbędną jest zmiana ustawy, zabraniająca wogóle handlu naftą zapalną i dozwalająca na ściślejszą kontrolę przy sprzedaży olejów solarowych, przez farbowanie tych olei lub zmuszenie kupca do prowadzenia rejestru sprzedaży tych olei. W Galicyi tylko Kraków nie wpuszcza w obręb miasta nafty zapalnej (pod tym względem prelegent się myli, *przyp. red.*), nafta jest kontrolowana przez chemika miejskiego, natomiast stołeczne miasto Lwów podobnej kontroli nie posiada.

Wylew Rudawy.

We czwartek przedpołudniem Rudawa wezbrana od kilku dni wystąpiła na błoniach z brzegów. Część błoń od strony miasta zalana, park dra Jordana stoi prawie cały pod wodą. Gościniec prowadzący od rogatki wolskiej jest poważnie zagrożony i jeżeli wody przybędzie na 10—15 ctm., będzie zupełnie zalany. Aby woda dostała się na ulice miasta koło rogatki, musiałby poziom Rudawy podnieść się prawie na półtora metra. Na razie są w niebezpieczeństwie tylko mosty na ul. Wolskiej i Smoleńsku, a przedewszystkiem mostek do parku Jordana.

Wisła od dwóch dni również znacznie wezbrała.

* * *

Prezydyum miasta w porozumieniu z naczelnikiem straży pożarnej p. Nowotnym wydało odpowiednie zarządzenia. Na gościńcu błoń umieszczono kilka łódek, na którym pełni służbę straż pożarna. Mosty zagrożone będą odpowiednio obciążone, aby je uchronić przed zerwaniem przez wodę. Na wypadek, gdyby kilka ulic zostało zalanych, dla utrzymania komunikacyi będą (jak w poprzednich latach) ustawione chodniki z desek na kozłach, i kursować będą łódki dla przewożenia mieszkańców. Zdaje się jednak, że do zalania ulic nie przyjdzie, gdyż popołudniu wody już nie przybywało.

W pewnem niebezpieczeństwie jest stróż parku Jordana, gdyż woda grozi zalaniem

---

robi się tylko na zamówienia. A zresztą...

I tu na jej wezwanie, rzucone przez uchylone na prawo drzwi, gdzie dojrzałem przy długim, podłużnym stole kilkanaście panien od 18—25 lat, weszły dwie popielate pelerynki i z całą uprzejmością zakrzątnęły się około wyjęcia kilku okazalszych ornatów. Istotnie przepiękne, tak w kolorach jak w haftach wypukłych złotem. Widoczne moje zainteresowanie się sprawiło, iż z coraz większą uprzejmością znoszono nawet roboty niedokończone z odległych pracowni, zatem: alby, ornaty, sztandary i chorągwie kościelne, wszędzie z wizerunkami Matki Boskiej Nieustającej Pomocy i Eucharystyi.

— Przed dwoma laty urządziłyśmy wystawę; szkoda, że pan wtedy nie przyjechał.

Istotnie wystawę dotychczas wspomina całe miasto, dumne z niej, jak mogłem wywnioskować z wielu opowiadań, mimo obecnej do zakładu nietajonej animozyi.

— Mamy jeszcze z niej zachowanych kilka przedmiotów; może pan pozwoli.

I oto znalazłem się w przyległym z lewej strony pokoju, gdzie z osłon wydobyto kilka istotnej, wysokiej, artystycznej wartości przedmiotów.

Tak tu, jak i w dalszym sąsiednim pokoju, do którego drzwi były uchylone, nie dojrzałem niczego bardziej uderzającego jakąś zakonną klasztornością.

Spytałem o samą kierowniczkę, żądny wyrażenia jej słów uznania.

— „Mateczka" niestety chora, cierpi nawet mocno na influenzę (W mieście wiedziano, że wyjechała na objazd parafii).

— A czy nie mógłbym zwiedzić całego zakładu, wszystkich jego urządzeń?

Pewne zakłopotanie. Wreszcie po krótkiem wahaniu odpowiedź ze wskazaniem na długi stół pracą zajętych panien w przyległym pokoju.

— Jak pan tu widzi, tak samo i to samo dzieje się w innych pokojach, więc chyba zajmą go więcej oddziały warsztatów tkackich. Poprowadźcie pana!

W towarzystwie dwu „pelerynek" poszedłem do bocznego podłużnego budynku, gdzie w niskich acz szerokich trzech połączonych z sobą salach siedziały przy ośmiu warsztatach tkackich panienki, pospołu z kilku dziewkami wiejskiemi, pilnie zajęte przerzucaniem czółenka.

Miałem sposobność dowiedzieć się na rzucane niby od niechcenia pytania, iż panienki czują się tu bardzo zadowolone, szczęśliwe, że nie wiedzą, jak im czas mija, że nadewszystko przywiązane do „mateczki", do pracy i praktyk religijnych, że nie tęsknią za domem, za „światem".

Szczerość tych odpowiedzi potwierdzały pogodne ich twarze, jasne, szczere wejrzenia oczu i zachowanie niewymuszone, swobodne, proste.

Niestety wizytę musiałem uważać za skończoną, tembardziej, że na zapytanie czy to jest wszystko, co można zwiedzić, odpowiedziały mi z prostotą:

— Podobną, jak tu pracę, zobaczyłbyś pan tak samo i w innych pomieszczeniach.

Nadaremnie dopatrywałem pod uchylającemi się na piersiach rozstępami pelerynki zapowiadanej mi w mieście odznaki kielicha i hostyi.

Opuszczałem zakład ze szczerem uznaniem dla jego pracowitości, wzorowego porządku i pogodnego jego wejrzenia.

Niemniej nie mogłem pozbyć się podejrzenia, że nie pokazano mi wszystkiego, co istotnie udało mi się stwierdzić we dwa dni później, gdy wszedłem po raz drugi, śmielej już tym razem, gdyż zaopatrzony przez jednego z „Maryawitów" w bilet, polecający mię samej „mateczce".

Dr J. Bandrowski.

RUM AROMATYCZNY Litr od 58 ct. **R. Marczyńskiego**
w składzie fabrycznym (Probiernia) Floryańska 32.
największej w Krakowie i okolicy parowej fabryki wódek.—ZWIERZYNIEC.

jego domku, ale stróż jest już do zalewów przyzwyczajony. Przy tej sposobności trzeba znowu wyrazić zdziwienie, że dotąd w parku Jordana nie urządzono stacyi telefonicznej. W razie nieszczęścia jakiego trzeba do telefonu biedz kwadrans do miasta. Czy to nie zbytek oszczędności, w tym wypadku nieuzasadnionej?

* * *

Ten grożący wylew Rudawy — to nowe *memento* dla Krakowa, to nowy dowód skandalicznej i w najwyższym stopniu oburzającej gospodarki władz rządowych. Fundusze na regulacyę Rudawy i Wisły dawno zostały w budżet wstawione, roboty powinny były być w ubiegłym roku podjęte: a rezultat jest taki, że znowu możemy mieć miasto zalane. O prawdziwie świetny rządzie!

Co słychać w mieście?

Kraków 3 marca.

KALENDARZYK.

Dziś w piątek Heleny ces. — Jutro w sobotę Kunegundy kr. — Pojutrze w niedzielę Kazimierza kr.

Piątek.

Teatr miejski. Zamknięty.

Z teatru. Kalderona: „Książę Niezłomny" (El Principe Constante) w przepysznym przekładzie J. Słowackiego, jedno z największych arcydzieł wiersza i stylu i języka polskiego, ukaże się w tym sezonie na scenie naszej z p. Tarasiewiczem w roli tytułowej. Terminu przedstawienia trudno jeszcze oznaczyć wobec niezwykłych przygotowań, jakie podjęła dyrekcya teatru, aby wspaniałej tragedyi nadać godne ramy. — Za poradą profesora Stanisławskiego zwrócono się do jednego z najbardziej utalentowanych artystów p. Karola Frycza, o wykonanie projektów do nowych dekoracyj, przedstawiających ogrody sułtana Fezu i wybrzeża morza Śródziemnego. Nadto p. Frycz objął kierownictwo nad artystycznem wykonaniem kostyumów mauretańskich. Część muzyczną przygotowuje p. Henryk Opieński, zaszczytnie znany kompozytor i dyrygent orkiestrowy.

Najkonieczniejszych ze względu na długość sztuki skróceń i uproszczeń, dokonano z należną czcią dla arcydzieła, tak, by nie uronić nic z jego wspaniałości poetycznych, a jednak nie przeciągać nad miarę przedstawienia i nie nużyć widzów zbyt częstymi zmianami sceneryi.

W „Księciu Niezłomnym" powinien teatr krakowski pozyskać jeden z najświetniejszych klejnotów swego poetyckiego repertuaru.

Koncert „Lutni". Program koncertu „Lutni", który się odbędzie dnia 5 bm. w sali starego teatru, jest następujący: 1. a) Noskowski: „Zabrzmij pieśni", b) Żeleński: Chór rycerzy z „Goplany" (chór i orkiestra); 2. Lipiński: Koncert na skrzypce (kapelm. J. N. Hock z tow. orkiestry); 3. a(Friedman: „Dlaczego?", b) Niewiadowski: „Nie wiem sam", c) Gall: „A więc kochaj" (odśpiewa p. Janina Uszarska); 4. Żeleński: Trzy antrakty z opery „Stara baśń" (orkiestra); 5. a) Moniuszko: „Moje bogactwo", b) Jarecki: „Pieśń o ziemi naszej", c) Komorowski: „Skrzypki" (chór a capella); 6. a) Noskowski: Krakowiak, b) Chopin: Etuda E-dur, c) Paderewski: Waryacye (prof Fr. Bylicki); 7. Moniuszko: Tercet i chór z opery „Nowy Don Kiszot" (pp. Walewski, Isakowicz, Klein, chór i orkiestra). Początek o godz. 7 1/2 wieczorem.

Wesoły raut-kabaret p. n. „Gospoda" odbędzie się w dniu 7 bm. w sali hotelu Saskiego, na rzecz funduszu dla wychodźców z Królestwa Polskiego i cesarstwa. — W wykonaniu programu wezmą udział zarówno artyści fachowcy, jak i amatorowie. Wybitną część programu wypełnią produkcye parodyowe: a więc humorystyczne deklamacye, dowcipy muzyczne, kwartety rodzajowe, naśladowania instrumentów i t. p. Zwykły program pisany, będzie zastąpiony przez „żywy": jeden z uczestników-literatów w sposób wesoły będzie anonsował artystów. W „Gospodzie" zastawiony będzie szykwas, przy którym panie będą pełniły funkcye gospodyń. — Początek rautu o godzinie 9 tej wieczorem.

Odczyty. W piątek o godz. 4-tej po południu wypowie prof. dr Kazimierz Morawski w auli uniwersyteckiej odczyt p. t.: „Literat i humanista z pierwszych czasów cesarstwa rzymskiego". — Bilety po 1 kor.

W czytelni im. Kilińskiego ul. Długa l. 5 odbędzie się w niedzielę d. 5 b. m. odczyt mecenasa Parczewskiego o „akcyi szkolnej w Królestwie Polskiem". Wstęp bezpłatny.

Ze Stowarzyszenia nauczycielek. Doroczne walne zgromadzenie członków odbędzie się w niedzielę dnia 18 marca o godz. 4 po południu.

Zjazd strażacki w Krakowie. Przed kilku dniami przybyła do prezydenta Leo deputacya kraj. Związku ochotniczych straży pożarnych, złożona z prezesa dra Zgórskiego, zastępcy naczelnika Związku dra Ćwiklicera, burmistrza Dobromila, oraz dwóch członków rady Związku: dra Miczyńskiego z Wieliczki i dra Bahra, zastępcy notaryusza z Zatora. Deputacya wyraziła prośbę o poparcie zjazdu zjednoczonych krajowych straży ochotniczych, oraz zjazdu zjednoczonych słowiańskich straży pożarnych, mającego się odbyć w Krakowie w pierwszej połowie sierpnia br. Sprawa poparcia zjazdu będzie przez prezydyum przedstawiona radzie miasta na jednem z najbliższych posiedzeń.

Komitet budowy pomnika T. Kościuszki na posiedzeniu 1 marca zastanawiał się nad opinią Tow. upiększenia miasta, projektującą postawienie pomnika u wylotu ul. Szewskiej i Karmelickiej. Po ożywionej dyskusyi, w której brali udział pp. redaktor Konopiński, ks. kan. Drohojowski, Włodz. Tetmajer, Wł. Kaczmarski, E. Śmiałowski, dr Ferdynand Wilkosz, dr Muczkowski, dyr. Sędzimir, J. Kwiatkowski i inni, komitet uchwalił wszystkimi głosami (przeciw jednemu) zbudować pomnik Kościuszki **na rynku krakowskim**, na miejscu jego przysięgi (a nie u wylotu ul. Szewskiej i Karmelickiej).

Pomnik ten bynajmniej nie naruszy średniowiecznego, architektonicznego charakteru rynku krakowskiego, owszem stanie się jego ozdobą.

W końcu uchwalił komitet wezwać swoje prezydyum do jak najspieszniejszego wykończenia planów budowy pomnika i przedłożenia ich radzie miejskiej.

Usiłowane samobójstwo. We środę popołudniu kilku panów zdążających do kawiarni p. Kijaka w rynku, zauważyło w sieni jakiegoś człowieka licho ubranego, powieszonego na pasku. Natychmiast samobójcę odcięto i przy pomocy lekarskiej przyprowadzono do przytomności, gdyż mężczyzna ów zaledwie przed kilku sekundami targnął się na życie. Podał on początkowo fałszywe nazwisko, ale na policyi, dokąd go później zaprowadzono, rozpoznano w nim Jana Szczypiora, 30 kilka lat liczącego, karanego już kilkakrotnie włóczęgę. Szczypiór twierdzi, że chciał odebrać sobie życie z nędzy.

Niebezpieczny złodziej. Kazimierz Gil, notoryczny złodziej, skradł w sklepie Glasera na placu Matejki budę wartości 28 rub na szkodę kupca Józefa Słomnickiego ze Słomnik (Królestwo Polskie). Schwytany wypierał się kradzieży i podał fałszywe nazwisko, lecz poszkodowany rozpoznał swoją własność, a Gila aresztowano.

Wiedeńsko - krakowski ptaszek. Przed dwoma dniami pisaliśmy o aresztowaniu w Krakowie pewnego dystyngowanego kawalera podającego się za Pochwalskiego, właściciela dóbr z Królestwa Polskiego. Rzekomy Pochwalski przybył tu z Wiednia z panną Ritterówną znaną pięknością z tamtejszego półświatka i stanął w Grand hotelu. Ubierał się wytwornie i z szykiem, w obejściu zachowywał się z wyszukaną elegancyą, mnę miał najczystszej krwi arystokraty — nic dziwnego, że ludzie uważali go za człowieka bogatego. A że Pochwalski obracał się w najlepszem towarzystwie i jako bogaty właściciel dóbr i szlachcic przyjmowany był w pierwszych domach, wyrobił sobie szeroki kredyt u krakowskich kupców, kredyt tem większy, że Pochwalski uważany był prawie za narzeczonego pewnej bogatej wdowy, znanej w wyższych sferach towarzyskich naszego miasta.

Pochwalski korzystał w całej pełni ze sprzyjających mu okoliczności i „zarwał" wielu tutejszych kupców na znaczniejsze kwoty. Między innymi wziął od jednego z jubilerów pierścionek zaręczynowy z brylantem, wartości 700 koron, dalej różne drobniejsze wyroby jubilerskie i t. d.

Policya krakowska, której Pochwalski wydawał się podejrzanym i był już śledzonym od pewnego czasu, na doniesienie wiedeńskiej policyi, zawiadamiające o całym szeregu oszustw popełnionych przez niego w Wiedniu, aresztowała Pochwalskiego i odstawiła wraz z kochanką p. R. do tutejszego sądu karnego. Przy rewizyi znaleziono przy aresztowanym karty wizytowe z napisem: „Chevalier Tadeusz de Jarzyna Jarzyński z Budziejowic Król. Polskie", których oszust używał we Wiedniu. Panna R. jest współwinną w wielu oszustwach popełnionych przez Pochwalskiego-Jarzyńskiego i razem z nim będzie odstawioną do sądu wiedeńskiego.

Dochodzenia policyjne wykazały, że aresztowany nazywa się rzeczywiście Jarzyński i był posiadaczem dóbr w Królestwie, które życiem hulaszczem przetrwonił.

Posiedzenie rady miejskiej.

Kraków 1 marca.

Przewodniczył radzie prezydent dr. Leo.

Na wstępie odczytano pismo krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych, w którym zawiadamia on o odbyć się mającym w dniach 10 i 11 sierpnia w Krakowie XII krajowym Zjeździe strażackim, przy współudziale Zjednoczenia słowiańskich ochotniczych straży pożarnych — i prosi o gościnność dla Zjazdu w Krakowie.

Oświadczenie rzeźników.

Dalej odczytano pismo cechu rzeźników, podpisane przez starszego p. Bialika, w którem oświadczają, że do 1 czerwca b. r. nie podniosą cen mięsa. (Chodziło pp. rzeźnikom o uspokojenie rady i skłonienie jej do zwinięcia jatek miejskich, co miało być właśnie na porządku dziennym. *Przyp. Red.*).

Sprawy administracyjne.

Rada uchwaliła dalej zakupić grunt o przestrzeni 29·5 sążni kwadr. od pp. Troczyńskich, celem uregulowania ul. Łobzowskiej, oraz kredyt dodatkowy 6.300 koron do działu IX budżetu miejskiego.

Nowozorganizowanej szkole 4-klasowej żeńskiej przy ul. św. Krzyża nadała rada nazwę: „imienia św. Kingi".

Najbardziej zalecaną jest z powodu dużego i czytelnego druku

Książka do nabożeństwa dla osób starszych, zawierająca WIELKI WYBÓR MODLITW NA CAŁY ROK. Wydanie to ozdobione różnemi winietami na pięknym papierze, w ozdobnej oprawie, z wyciskami i futerałem kosztuje tylko 2 Korony.

Do nabycia u St. Zielińskiego w Drukarni „CZASU" w Krakowie.

Jatki miejskie.

Sekretarz mag. dr Zawadzki złożył sprawozdanie z działalności komisyi drożyźnianej, względnie z prowadzenia dwóch jatek miejskich, które przyniosły w 4 miesiącach 7.787 kor. deficytu. Referent usiłuje zbić (!) zarzuty, jakoby administracya jatek była kosztowna (była bardzo kosztowną *przyp. red.*), a deficyt przypisuje drożyźnie bydła. Komisya drożyźniana upoważniła wobec tego prezydenta, aby porozumiał się z cechem rzeźników w sprawie unormowania cen mięsa w stosunku do cen żywego towaru i w ten sposób umożliwił **zwinięcie jatek miejskich.**

R. Kosobudzki krytykuje sposób prowadzenia jatek miejskich. Chciano przez ich założenie obniżyć ceny mięsa, wytworzyć poważną dla rzeźników konkurencyę i cóż się pokazało? Jatki miejskie zrobiły fiasko, bo zrobić musiały wobec wielkiej drożyzny mięsa, a równocześnie narażono rzeźników krakowskich na wielkie straty materyalne, skutkiem czego już dziewięciu rzeźników **zbankrutowało.** (Śmieszne! *przyp. red.*).

Mowca robi gminie zarzuty, że rękodzielników przez takie postępowanie (!) rujnuje, co odbić się też musi na ogólnym dobrobycie mieszkańców Krakowa.

Dalej wykazuje, że w jatkach miejskich sprzedawano przeważnie mięso wołowe, a nie krowie, więc ideę przewodnią założenia jatek, które miały być przeznaczone dla najuboższej ludności, zwichnięto, bo z jatek korzystali tylko bogaci. Mowca byłby zatem za zwinięciem jatek miejskich.

R. Staniszewski podnosi, że jatki miejski celu swego nie spełniły, a okazało się niezbicie, że twierdzenia o wyzyskiwaniu publiczności przez rzeźników krakowskich są nieprawdziwe i nieuzasadnione. Sztuczne obniżenie cen środków spożywczych — w tym wypadku mięsa — przez gminę, a przez to rujnowanie rękodzielników, jest postępowaniem niemoralnem. Mowca wnosi, aby w razie wyczerpania funduszu obrotowego, który obecnie wynosi 2 212 kor., **zwinąć jatki miejskie.**

R. Godzicki żąda, aby komisya drożyźniana w ten sposób gospodarowała, aby miejskie jatki nie przynosiły niedoboru. (Czyli podwyższenie cen? *Przyp. red.*)

R. Frühling dowodzi, że komisya drożyźniana i rada miejska przystąpiły do założenia jatek miejskich z całą świadomością, że przedsiębiorstwo to nie ma być obliczone na zyski, ale ma być regulatorem cen mięsa i przeszkodą rzeźników w sztucznem śrubowaniu cen mięsa. Ten cel jatki miejskie spełniły, bo faktem jest, że od ich założenia ceny mięsa przestały iść w górę, a równocześnie przyszła gmina z pomocą ubogiej ludności (?). Możnaby tylko wtedy zgodzić się na zwinięcie jatek miejskich, gdyby gmina zapewniła sobie wpływ na dyktowanie cen mięsa rzeźnikom krakowskim. Gdyby cech poddał się w tym względzie gminie, możnaby spokojnie znieść jatki miejskie.

R. Bujwid i Daszyński żądają **utrzymania jatek miejskich.** Gminie powinno przedewszystkiem chodzić o te tysiące biedaków, a nie o kilkadziesiąt rodzin rzeźnickich. Rzeźnicy i tak się nie zrujnują, a biedakom przyjdzie się z pomocą.

Wniosek większości o zamknięcie jatek miejskich, jest zręcznym manewrem politycznym, z okazyi zbliżających się wyborów, przy których dobrze mieć możnych panów rzeźników za sobą. R. Daszyński solidaryzuje się dalej z końcowymi wywodami r. Frühlinga.

R. Kwiatkowski nie widzi potrzeby dalszego prowadzenia jatek miejskich. — Podwyższenie dalsze cen mięsa i tak nastąpić musi, bo obecnie skutkiem konkurencyi jatek miejskich rzeźnicy nasi sprzedają mięso ze stratą (?), czego od nich żądać nie można.

R. Bartoszewicz, a później r. Daszyński żądają dalszego prowadzenia jatek, z uwagi na ludność ubogą.

Ostatecznie uchwalono większością wnioski radnych Godzickiego i Staniszewskiego to znaczy:

1) aby komisya drożyźniana w ten sposób gospodarowała jatkami miejskiemi, by uniknąć deficytu i

2) aby po wyczerpaniu funduszu obrotowego (2.212 koron) **jatki miejskie zwinąć.**

Wnioski te wzajemnie się sobie sprzeciwiają, bo jeżeli komisya drożyźniana będzie chciała uniknąć deficytu, musi tem samem prócz zmniejszenia kosztów administracyi, podwyższyć ceny mięsa, a tem samem nie wyczerpie funduszu obrotowego — czyli do zamknięcia jatek miejskich nie przyjdzie. Jak z tego wybrnie prezydyum miasta?

Wnosząc z zapatrywania się większości rady, prezydyum zastosuje się przedewszystkiem do wniosku r. Staniszewskiego, to znaczy w najbliższym czasie (w jakich 2 miesiącach) **jatki miejskie zamknie.**

Przy drzwiach zamkniętych rada uchwaliła szereg pensyj wdowich i sierocych.

Krwawe zajście
w Ladzkiem Wielkiem.

Trzech chłopów zastrzelonych, kilkudziesięciu rannych od kul i bagnetów!

Oto rezultat „bitwy“, stoczonej w Ladzkiem Wielkiem po wiecu ruskim. Czy ta „bitwa“ była nieunikniona? Brak nam do tej pory bliższych relacyj z „pola walki“, ale kto raz widział akcyę uśmierzającą wojska na wsi, eskortowanie skutych chłopów, ten snadnie sobie odpowie na to pytanie. Jakkolwiek ciemnym, dzikim, barbarzyńskim jest chłop ruski, sądzimy, że przy odpowiedniem takcie osób, reprezentujących władzę, można było zapobiedz i rozruchom ze strony chłopów i salwom broniącego się przed kamieniami wojaka... Krwawe żniwo w Ladzkiem z pewnością nie przyczyni się do zgody Polaków z Rusinami. **Sytuacya w okolicach Niżniowa** jest groźna. Wsie zbroją się, a starostwo ściąga nowe kompanie wojska na miejsce wypadku.

Telegram „Nowin.“

Niżniów. Dzisiaj o godz. 5 rano udał się starosta Popiel z sędzią śledczym i rotmistrzem żandarmeryi do Ladzkiego na miejsce wypadku w asystencyi 2½ kompanii piechoty i sprawdził, że liczba ofiar wczorajszego zajścia wynosiła, nie jak w pierwszej chwili doniesiono, 6 zabitych, **lecz trzech zabitych i trzech bardzo ciężko rannych.** Liczba lekko rannych nie mogła być jeszcze sprawdzoną. Ludność pod wrażeniem wczorajszej katastrofy i skutków agitacyi zupełnie spokojna. Aresztowano dotąd bez oporu 10 sprawców gwałtów. Dalsze dochodzenia w toku. — Prezydyum namiestnictwa zarządziło staranną pomoc lekarską dla rannych. Wydane już zezwolenia na odbycie kilku wieców w okolicy Tłumacza odwołano.

Telegramy „Nowin“.
Z CARATU.

Wyroki śmierci.

Warszawa. W poniedziałek w cytadeli sąd wojenny rozpatrywał sprawy: 1. Jana i Franciszka Czekalskich, oskarżonych o usiłowane zabójstwo w dniu 3go stycznia b. r. na osobie strażnika ziemskiego Gierasimenki w Będzinie. 2. Marcina Ziernickiego oskarżonego o zabicie w dniu 5go stycznia r. b. strażnika Kozłowa w Zawierciu.

Oskarżonych bronili adwokaci przysięgli Oskar Szeller i Fr. Nowodworski.

Wszystkich trzech oskarżonych sąd wojenny skazał na karę śmierci.

Konferencya reorganizacyjna.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Pod przewodnictwem cara odbyła się we wtorek konferencya, w której prócz członków rady ministeryalnej wzięli udział także przewodniczący departamentów rady państwa i niektórzy jej członkowie. Posiedzenie trwało 5 godzin, jednakże nie załatwiono jeszcze spraw znajdujących się na porządku dziennym. Sprawy te były następujące: reorganizacya rady państwa, zmiana ustawy o Dumie państwowej odpowiednio do manifestu z dnia 30 października i znany memoryał hr. Wittego. Car odroczył dalsze obrady do dni najbliższych. Należy się spodziewać, że w najbliższych 10 dniach pojawi się w tej sprawie manifest i ogłoszenie ustawy o reorganizacyi Rady państwa i zmiany ustawy co do Dumy.

Demokraci konstytucyjni w niełasce.

Petersburg. Policya petersburska wczoraj zamknęła biuro centralne demokratów konstytucyjnych, wskutek czego w temże stronnictwie panuje bardzo silne rozgoryczenie przeciw policyi. Wszelkie prośby o otwarcie biura spotkały się z odpowiedzią odmowną, a deputacyi, wysłanej do naczelnika policyi, wcale nie przyjęto.

Amnestya???

Petersburg. „Słowo“ donosi, że w tych dniach oczekiwany jest manifest, udzielający amnestyi wszystkim więźniom i znoszący karę śmierci.

Uwolnienie ks. Dołgorukiego.

Petersburg. Aresztowany niedawno ks. Dołgoruki, wskutek interwencyi hr. Wittego u cara, został wypuszczony na wolność.

Zderzenie pociągów w Mandżuryi.

Petersburg. W Mandżuryi zderzył się wczoraj pociąg towarowy z wojskowym. Obie lokomotywy i 16 wagonów doznało uszkodzeń. Ośmiu kozaków zginęło, 4 odniosło rany.

Tramway we Lwowie.

Lwów. Rada miasta Lwowa uchwaliła wykupić tramway konny od Towarzystwa tryesteńskiego za sumę 940.000 koron.

Zjazd króla Edwarda z ces. Wilhelmem.

Londyn. Biuro Reutera donosi: Król Edward spotka się z cesarzem Wilhelmem w najbliższym czasie. Nie jest nieprawdopodobnem, że to nastąpi na morzu lub w jednym z portów.

Potrzebni są chłopcy do roznoszenia dziennika za stałą miesięczną płacą. Wiadomość w administracyi „Nowin“.

Tani Sklep Chrześcijański „Pod Kościuszką“ w Krakowie, ulica Mikołajska L. 1. poleca na obecną porę: **Materye wełniane, flanelki, barchany, Kluzki i Halki gotowe. — Koce, Kapy i chodniki, Bielizna** męska i damska własnego wyrobu. — Wyprawy ślubne. Ceny bardzo niskie i **stałe.** Sklep w niedziele i święta zamknięty. — Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotnie.

†

MARCELI FRANCISZEK KSAWERY

ZWOLIŃSKI

emerytowany c. k. Inspektor podatkowy, ozdobiony złotym krzyżem zasługi z koroną i właściciel honorowego medalu za czterdziestoletnią służbę

przeżywszy lat 81, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 28-go lutego 1906 r.

W żalu pozostała żona, dzieci i wnuki zapraszają na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w piątek dnia 2. marca br. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby l. 4 przy ul. Stolarskiej, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawionem zostanie w poniedziałek dnia 5 b. m. o godz. 9-tej rano w kościele O. O. Reformatów.

214 Zakład pogrzebowy Jana Wolnego w Krakowie.

50% taniej. K. ROMAN, FRYZYER KRAKÓW, SZEWSKA 21

Poleca karty abonamentowe na golenie po 1 zł. z czesaniem włosów po 1 zł. 60 ct. Zakład prawdziwie hygienicznie i czysto utrzymany. Założony w roku 1898. 7

Współwłaściciel warszawskiej firmy

SZALAY & GRÜNHÄUSER

pod firmą 154

Skład warszawski przyborów fotograficznych

poleca: aparaty najnowszych systemów, płyty, błony, papiery, chemikalia i t. d.

Kraków, ulica Szewska L. 2.

Przedsiębiorstwo dla dostaw

artykułów technicznych i elektrotechnicznych

IGNACEGO FENDLERA

w Krakowie, ulica Sławkowska 8

(vis-à-vis Hotelu Saskiego)

poleca swoje

GUMY DLA KÓŁ POWOZOWYCH

słynnej firmy

Józef Reithoffer i Synowie

we Wiedniu. 185

Hotel Polski

w Krakowie, Floryańska 42

(obok Bramy Floryańskiej)

poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą, opałem od 2 koron wyżej. 47

Najlepsze higieniczne paryskie

towary gumowe

do celów sanitarnych

polecają 146

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków Linia A-B.

Cenniki darmo. Wysyłki dyskretnie.

Śledzie marynowane

bardzo dobre i ładnie garnirowane

w Bazarze Spożywczym

M. NODZEŃSKIEGO

w Krakowie, ulica Floryańska 40, w niedzielę i święta zamknięte.

204

Zmiana lokalu!

MAGAZYN MÓD

»IRIS«

MARYI ROMANISZYN

został przeniesiony z ulicy Wiślnej na

ulicę Szewską L. 2.

185

Taniej na maszynach przepisuję i uczę aniżeli kto inny

Bronisław Krasicki

właściciel Biura pisania na maszynach,

Kraków, ul. Szewska l. 15.

215

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 halerzy)

Grota Twardowskiego w Krakowie, przy ulicy Brackiej, poleca doskonałą kuchnię i doborowe napoje. Codziennie **koncert** muzyki smyczkowej 175

Poszukiwane

Panna potrzebna do szycia. Rynek, linia A-B l. 45, I. piętro. 180

Lokal składający się z 2—3 pokoi, w cenie 30—40 Koron potrzebny zaraz, może być i na przedmieściu. — Zgłoszenia: Towarz. „Samopomoc" Grodzka 48

Korepetytor zdolny, do dobrego ucznia z 3 klasy gimnazyalnej, jest poszukiwany zaraz. Wiadomość: Sienna 3, I. piętro, rano do 11, popołudniu 2—3 212

Panienek kilkanaście do szycia poszukuje się. Zatrudnienie przez cały rok. Wiadomość: Kraków, ul. św. Wawrzyńca 5, I. p. 187

Do sprzedania.

Realność do sprzedania, w Nowej wsi, dwa kilom. od miasta Dobczyc, dwanaście od powiatowego miasta Wieliczki, sześć mórg stawów wzorowo urządzonych, specyalna chodowla ryb, młyn o jednym kamieniu bez mieszkania, stodoła nowa, 8 morgi dobrej dwukośnej łąki, do reszty pole orne, razem trzynaście mórg i kilkaset sążni, wolne od długów za cenę 6500 złr. Właściciel w Krowodrzy Nr. 35, obok kasarni. 206

Interes przy jednej z głównych ulic w Krakowie, do sprzedania, za odebraniem inwentarza i odstępnem. — Wiadomość u firmy K. Okoń, Szewska 10.

Szafa i mała lada sklepowa, dwie szafki wystawowe oraz 3 szyldy, z powodu zmiany lokalu, do sprzedania. Wiadomość w magazynie mód „IRIS" przy ul. Szewskiej L. 2. 153

FOLWARK z 15 morgami gruntu, w tym kamieniołom, zabudowania nowe, z inwentarzem lub bez, do sprzedania. 2 klm. od Krakowa. Wiadomość: Administr. „Nowin". 200

Jaja wylęgowe drobiu rasowego, premiowanego, do nabycia w Podgórzu, przy ulicy Lwowskiej l. 38 213

Płótna lniane

i wszelkie tkaniny pierwszej jakości

po cenach najniższych poleca własnego wyrobu

Mieczysław Gonet
w Korczynie.

Cenniki oraz próbki na żądania opłatnie. 104

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych, są polecenia godne pod względem nadzwyczajnej trwałości, a bardzo efektowne

Stacye drogi krzyżowej

kolorowane na metalu w ramach zwykłych gotyckich i romańskich wyrabiane obecnie w Paryżu przez firmę Poussielgue-Rusand, nadwornego jubilera Ojca świętego.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski)

otrzymała jedyne zastępstwo tych stacyj na całą Polskę; przeyśle chętnie jedną stacyą na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowaną. 12

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych. 211

M. JAWORNICKI.

Senzacyjna nowość! **Orkiestra w kieszeni!**



Kilka takich instrumentów jest w stanie utworzyć formalną orkiestrę. 209

Instrument stanowi ustna harmonijka z 10 otworami a 20 tonami oraz bębenkiem do akompaniamentu. Cena instrumentu w eleg. kartonowem opakowaniu **2 K 50 h.** Takiż instrument o 16 otworach (32 ton.) w tonacyą tremolową w ozdobnem opak. 3 kor. — Każdy może grać bez nauki. Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub zaliczką pobraniem.

Dom eksportowy instrumentów muzycznych

Hanns Konrad w Brux Nr. 458 (w Czechach)

Loterya Trafikantów

Główna wygrana 40000 K.

2223 wygranych

Ciągnienie nieodwołalnie 9. marca br.

Losy po 1 Kor.

do nabycia w trafikach i Kantorach wymiany.

6 losów za 5 K. 50 hal., 11 losów za 10 K.

przesyła opłatnie Kantor wymiany

BRACI EIBENSCHÜTZ

w Krakowie, Rynek główny 5.

88

Zakład pogrzebowy

LEONA GAWLIKA

w PODGÓRZU, Rynek Nr. 5. 11

urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien.

Chrześcijański Magazyn Mebli

SZCZEPANA ŁOJKA

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 28
(obok Hotelu Pollera)

posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki i t. p.

Prawnie zastrzeżone: naśladownictwo i przedruk zabronione.

Nieznajomość ustawy nie zmniejsza winy.



Sędzia: Jesteś Pan oskarżony, iż całe i ostatnie swoje pieniądze wydałeś na nieużyteczne i całkowicie bezwartościowe środki jakkolwiek musiałeś Pan wiedzieć o tem, jak i każdy inny, że ***tylko Thierry'ego balsam*** i maść centifoliowa są wyłącznie pewnymi, niewątpliwie działającymi w wszystkich wypadkach środkami leczniczymi, co jest stwierdzonem przez tysiączne listy dziękczynne.

Oskarżony: Niestety dałem się namówić i użyłem pierwszy lepszy polecony mi środek bezwartościowy i niedziałający, oraz fałszowaną maść, czego też obecnie bardzo żałuję.

Sędzia: Nieświadomość według ustawy nie usprawiedliwia i nie uniewinnia. Dlaczego nie kazał sobie Pan przysłać książeczki z tysiącami atestów od aptekarza Thierry'ego w Pregrada, którą wysyła się każdemu na życzenie darmo i opłatnie?

Oskarżony: Niestety nie wiedziałem o tej okoliczności.

Sędzia: Ze względu na okoliczność, iż może Pan to naprawić, uznaje się Pana niewinnym przestępku nie pielęgnowania zdrowia swego i swych krewnych. Na przyszłość musi Pan zaniechać wszelkich przesyłek i używania innych bezwartościowych i nie działających surogatów i falsyfikatów, natomiast używać jedynie i często Thierry'ego balsam i maść centifoliową, jako jedynie pewne i nadzwyczaj szybko działające środki. Ustaw zdrowotnych należy ściśle przestrzegać najtańszą drogą, a pominięcie tychże, bądźto z powodu nieznajomości lub zaniedbanie ich, będzie z pewnością surowo karane, albo przez chorobę albo przez najmniej osłabienie organizmu.

Do pomocy cierpiącym i uśmierzenia bólów i chorób służą Thierry'ego balsam i maść centifoliowa, a nie cierpi się dłużej, jeżeli się ma zawsze ten tani środek w domu lub przy sobie i używa się go ciągle.

Thierry'ego balsam jest niezrównanym środkiem przeciwko kaszlowi, katarowi, cierpieniom płucnym suchotom, zapaleniom gardła przeziębieniu, cierpieniom piersiowym, niekształceniu płuc, kurczom żołądkowym kolce, niestrawności, specyalnie influency i t. d. oraz przynosi z pewnością pomoc i skutek.

CENA: 12 małych albo 6 podwójnych, albo jedna duża specyalna flaszka z patentowem zamknięciem koron 5·— franko.

Thierry'ego maść centifoliowa jest non plus ultra przy wszystkich przestarzałych ranach, zapaleniach, słabych piersiach, czerwonce, wrzodach jakoteż spuchliznach, abscesach, uszkodzeniach, karbunkułach, nowotworach, pęcherzach, ranach z otarcia u dzieci i t. d.

Zmiękcza i wydobywa obce ciała z organizmu, jak ołów, szkło, drzazgi, piasek i t. d. bez bólu, zapobiega, o ile wcześnie użyta, zakażeniu krwi i czyni zbytecznemi bolesne operacye.

——— ***Cena słoika franko koron 3·60.*** ———

Broszurkę z tysiącami oryginalnych podziękowań otrzymuje każdy na żądanie darmo i opłatnie.

Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem lub za zaliczką przez



Aptekarza A. Thierrego w Pregrada
obok Rohitsch Sauerbrunn.

Do nabycia we wszystkich większych aptekach i droguerach.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański

W drukarni J. Fischer. w Krakowie, Grodzka 62.